

Cooperatywy a spółki.



Kooperatywy a żydzi.

Pierwsze kooperatywy.

Przed 40-tu laty cały prawie handel, zwłaszcza w miastach prowincjonalnych, był w kraju naszym w rękach żydowstwa które tę dziedzinę dorobku narodowego zagarnęło dla siebie.

Kiedy życie nasze zaczęło się pod wpływem rozdrabniania własności ziemskiej przenosić ze wsi do miast, to panoszące się w nich żydowstwo coraz dotkliwiej dawało się ludności miejskiej we znaki, jako coraz bardziej zamożniejsze i tem nahalniejsze.

To też kiedy z zagranicy przyszła do nas wieść o zrzeszeniach spożywczych w celu walki z pośrednictwem — powitano ją radośniej niż gdzieindziej, bo żyd u nas był nie tylko pośrednikiem, pobierającym pewien procent tytułem prowizyi, ale oszustem, ciągnącym zyski nieuczciwie, — oszukującym na wadze, dobroci towaru, liczeniu — słowem na czem się dało.

Zacząto tworzyć u nas stowarzyszenia spożywcze, mając na uwadze jeden przedewszystkiem cel, a mianowicie — uwolnienie się z pod zależności ekonomicznej wrogiego żywiołu. Zrazu praca w tym kierunku szła trudno — żydzi wyęźłali wszystkie siły i wyczerpywali wszelkie sztuczki, aby kooperatywę zniszczyć w zarodku lub uczynić ją sobie nieszkodliwą: podpalano sklepy spółkowe, psuto po drodze wieziony dla kooperatyw towar, obniżano ceny, przyciągano do siebie dzieci za pomocą łakoci, sługi — przez podarunki, rozpuszczano o stowarzyszeniach plotki, byle tylko podkopać ich byt — pozbyć się ich sąsiedztwa.

Słabe uświadomienie szerokiego ogółu ułatwiało żydom ich robotę: część stowarzyszeń istotnie upadła lub wegetowała marnie. Te jednak, które się pozostały na posterunku, służyły dzielnie sprawie unarodowienia handlu ku rozpacy żydom.

Ta nienawiść żydów do kooperatyw świadczyła, że są one istotnie poważną bronią w rękach naszych przeciw nim i ich zachłanności.

Rozwój kooperatyw.

Rok 1905 wraz z prawem o stowarzyszeniach i związkach, które odtąd nie potrzebowały uciążliwej legalizacji przez ministerya, wzmógł u nas ruch kooperatyw, które zakładane według ustawy normalnej mogły swobodnie się rozwijać.

Powstała w kraju naszym cała sieć stowarzyszeń spożywczych, zwłaszcza na prowincyi. Zaczęły one godnie zwalczać przewagę żydowską w handlu — jednać sobie i idei unarodowienia handlu szerokie warstwy dobrocią towaru, solidną wagą i taniością. Hasło „swój do swego“ zaczęło się rozlegać coraz głośniej.

Bolączką jednak kooperatyw było zawsze to, że kupcy żydowscy lepiej znali źródła zakupów, sprowadzali towary za pośrednictwem faktorów i furmanów-żydów, którzy za przewóz towaru od współwyznawców brali mniej, niż od chrześcijańskiego stowarzyszenia spożywczego, zwłaszcza, że ono przeciwstawiało się handlowi żydowskiemu.

Związek stowarzyszeń.

Tak poważny brak uczciwego pośrednictwa pomiędzy producentem a stowarzyszeniem miał wypełnić Warszawski Związek stowarzyszeń spożywczych, którego pierwotnem założeniem było wskazywanie dobrych i tanich źródeł zakupu dla stowarzyszeń, pouczanie ich, jak mają z korzyścią się gospodarować, ułatwianie im przewozu zamówień przez wyjednywanie ulg taryfowych, niżek w przedsiębiorstwach przewozowych i t. d.

Tak rozumiany Związek stowarzyszeń miał być instytucją ideową, stojącą na straży dobra powszechnego, zmierzającą do wyzwolenia handlu z pod zachłanności żydowskiej. Niestety zbrakło w nim ludzi, którzyby chcieli dać społeczeństwu w ofierze bezinteresowną pracę, tak pojętą jak ją naprzykład pojmuje Centralne Tow. Rolnicze i jego wydział Kółek rolniczych.

Związek swą działalność postanowił właściwie zacząć od założenia własnej hurtowni.

Do tego jednak potrzeba było, żeby Związek sam przez się posiadał kapitały do uruchomienia, albo żeby miał

pewność, że należące do niego stowarzyszenia ze swych kapitałów zapasowych złożą taką sumę, jaka konieczna jest do stworzenia na zasadach racjonalnych hurtowni, aby mogła konkurować z hurtowniami prywatnymi, powstającymi zazwyczaj z wielkimi kapitałami, znajomością branży i rozgałęzionymi stosunkami handlowymi.

Hurtownia związku.

Niestety związek Stowarzyszeń spożywczych tych kardynalnych warunków do założenia Hurtowni nie posiadał.

Związek sam odpowiednich kapitałów nie miał, stowarzyszenia zaś, które do niego przystąpiły, były również bardzo niezasobne.

Na fundusz zakładowy Hurtowni zadeklarowano zaledwie 4-tą część przypuszczalnie potrzebnego kapitału i w dodatku w większości wypadków postanowiono spłacać to zobowiązanie... ratami. Tak powstała Hurtownia nie mogła naturalnie stanąć do racjonalnej rywalizacji z pośrednikami prywatnymi — nie tylko z poważnymi domami handlowymi, ale nawet z drobnymi agentami żydowskimi.

Drugim zasadniczym warunkiem przy zakładaniu Hurtowni, jest znajomość branży i rynku. I tu nastęczyła się nowa trudność.

Twórca i związku jego gorący obrońca p. Wojciechowski mógł się pochwalić teoretyczną znajomością idei współdzielczej i powierzchownym zapoznaniem się ze stowarzyszeniami spożywczymi zagranicą. Warunków handlu naszego nie znał, jako nie kupiec, nie fachowiec, którego teoria, zresztą bardzo dobra, nie chodziła w parze z praktyką — niestety, bardzo dla nas niepomysłną.

Pan Wojciechowski, powziąwszy myśl założenia przy związku Hurtowni, wyobrażał sobie, że pieniądze, jaki otrzyma do rąk, sam przez się rozstrzygnie sprawę, że dość będzie zakupić z pierwszych rąk pewną ilość zapotrzebowanych przez stowarzyszenia towarów, a pośrednicy dotychczasowi stracą zupełną rację bytu. Tak istotnie sprawa wyglądała na papierze.

Pierwszą trudność nastęczyła znalezienie odpowiednich źródeł zakupów. Rozporządzając niewielkim funduszem Hurtownia musiała przedewszystkiem szukać kredytu lub brać towar w bardzo niewielkiej ilości, aby coprędzej spieniężyć go i mieć nowy gotowy fundusz obrotowy. W tych warunkach o wejściu w stały stosunek z poważnymi producentami, zwłaszcza zagranicznymi, Hurtownia myśleć bardzo nie mogła, ponieważ o kredyt dla młodej przez niedoświadczone ręce kierowanej instytucji było trudno; a o niższych cenach, mimo kupowania za gotówkę, mo-

wy nie było ze względu na małe zamówienia, któremi Hurtownia nie mogła zaimponować wielkim producentom, unikającym zwyczaj wykonywania drobnych zleceń, jako nieopłacających się. Zresztą cenę towaru podnosił koszt ekspedycji i przewozu, łatwiej rozkładający się na większe zamówienia niż na mniejsze.

Trzecim warunkiem rozwoju każdego interesu handlowego jest obok kapitału i znajomości rzeczy, doświadczony personel i umiejętne kierownictwo nim.

Hurtownia nasza na takich ludzi nie trafiła. Smutny tytuł „dyrektora“ posiadał p. Mielczarski, zdolny może buchalter, korespondent czy ekspedyent, ale nie kupiec, mogący zająć samodzielne stanowisko w poważnym przedsiębiorstwie, mającem się dopiero organizować. Jakim zaś organizatorem był p. Mielczarski dowodzi zebrany przez niego personel — jednomyślny pod względem przekonań antyreligijnych i antyspołecznych, ale pozbawiony wszelkiej łączności zawodowej ze sobą. Poważnych ludzi w tym gronie ze świecą trzeba szukać, o kwalifikacjach fachowych lepiej nie mówić!... Nie dziw, że w takich warunkach Hurtownia musiała się dostać w jeszcze większą zależność od żydów, niż stowarzyszenia, do związku należące.

„Źródła“ zakupów.

Panu Mielczarskiemu, gdy stanął na czele Hurtowni, jako „dyrektor“ chodziło przede wszystkim o wykazanie nie tylko wielkiego obrotu, ile wielkich zysków. Nie o dobry, ale o tani chodziło mu towar. To dążenie w połączeniu z nieznaną rzeczą zaprowadziło go od razu do żydów.

Naturalnie było to dla obu stron wygodne: ideowi kierownicy związku nie mieli troski o gromadzenie nowych funduszy obrotowych, tak potrzebnych do racjonalnego prowadzenia Hurtowni, nie mieli potrzeby szukania nowych źródeł zakupów w kraju, zagranicą czy w cesarstwie, nie zabiegali o odpowiednio fachowy personel; żydzi zaś hurtownicy, czując nowy grosz i widząc, że mają do czynienia nie z fachowcami, tem chętniej ofiarowywali swe usługi.

Zresztą inne jeszcze względy pchały Hurtownię związkową w objęcia żydów: dawali oni towar na dogodnych warunkach, nie mieli pretensji, gdy Hurtownia zacierała ślady żydowskiego pochodzenia towarów na opakowaniu, słowem siłali Hurtownię ze wszystkich stron, byleby ją opanować zupełnie.

Dzięki tym zabiegom żydowskim, Hurtownia nie ma potrzeby utrzymywania wielkich składów bo najważniejsze artykuły

zamawia przez telefon z firm żydowskich, w kilka godzin później otrzymuje je, często w odpowiedniem opakowaniu, i zaopatrzwszy w szumny stempel „Składy Hurtowni związku Stowarzyszeń Spożywczych“ wysyła związkowym zrzeszeniom. Są nawet takie artykuły, które bezpośrednio wysyła żyd pośrednik, nazwany dostawca związku.

Wszystkie zatem towary „z własnego składu“ i od „dostawców stałych Hurtowni“ dostają się do stowarzyszeń z trzeciej ręki.

Od fabrykanta czy producenta kupuje je żyd — hurtownik, od hurtownika żyda nabywa Związek Stowarzyszeń, od Związku dopiero otrzymuje dane stowarzyszenie. Spożywca właściwy otrzymuje towar z czwartej, a często z piątej ręki, ponieważ nie każdy fabrykant — producent chce mieć do czynienia bezpośrednio z żydem — hurtownikiem i często ma w Warszawie swego przedstawiciela, który za pewien procent pośredniczy między fabryką a hurtownikami, zwłaszcza gdy żądają oni kredytu lub towaru w mniejszych ilościach.

A że Hurtownia nasza nie ma do czynienia z owemi pierwszymi źródłami niech świadczy spis firm, z którymi jest ona w stałym stosunku.

I tak:

Dostawcy Związku dzielą się na 2 kategorie: 1) wymienionych w księdze „Dostawcy“ i 2) figurujących jako „towar“ brany za gotówkę, co musi być uwidocznione w takich książkach, jak „kasa“, „memoryał“ lub „książka czekowa“, o ile je Hurtownia uczciwie prowadzi. Według naszych sprawdzonych należycie źródeł do pierwszej kategorii należą „firmy“: Judel Nimcowicz, Fajwel Turek, Lejzor Freider, Szaja Bluman i Ch. Lewi, A. Orfinger, Br. Thursz, A. Szpinak, Szulc i Parzyński, M. S. Stock, Mayde, Librowicz i Bersohn, Bejczer, Szparc, Noe Fels, W. Bluman, M. Mahram, „Malwina“ Hessel Szpak („Landryn“), Kohn (Tow. handlu zapałkami), Lejb Kahan (Bohne), Klingsland (Mączka Nestla) i wreszcie firma J. Rozenblum, która chociaż nie należy już dziś do żydów, ma wśród swego personelu przeważnie żydów.

Do drugiej grupy należą: Josek Tenenbaum, B. Gildward, Szaja Tenenbaum, A. i L. Godldman, Srul Kantyf, Oxner, Pomerantz, L. Goldflam, S. M. Goldberg, L. F. Feierstein i inni, z którymi Hurtownia utrzymuje stosunki dorywcze.

Cyfry i fakty.

W pierwszej grupie mamy 22 „firmy“, w drugiej 9 — ogółem 31 firm żydowskich.

Dostawców chrześcijan według naszych informacji ma związek 74, w czym 9 firm rosyjskich.

Hurtownia zatem obsługiwana jest przez 65 dostawców swojskich, 31 — „naszych“, 9 — obcych.

Firm polskich mamy przeto zaledwie 61%, które mimo przewagi liczebnej nie mogą jednak równać swych obrotów z obrotem, jakie Hurtownia robi z żydami, którzy są najpoważniejszymi źródłami zakupów p. Mielczarskiego. Potwierdzą to następujące zestawienie, zaczerpnięte ze spisu towarów, jakie Hurtownia posiada na składzie (p. cyrkularz „poufny“ Nr. 4 z czerwca 1911 r.)

I. W dziale „Leguminy“ (str. 1) wszystkie gatunki kaszy, grochu, mąki, ryżu dostarczają wyłącznie żydzi: Turek, Freider. Nimcowicz, Gildwarg, Goldman, Klingsland; wyjątek stanowi kasza „Herkulo“, makarony, sago i tapioka, na które zapotrzebowania są minimalne.

Na 27 pozycji tego działu składają się firmy żydowskie, chrześcijańskie zaś dopiero na resztę — 9, które zresztą nie należą do artykułów codziennej potrzeby, jak mąka, kasza, groch i t. d.

Idźmy jednak dalej.

II. W dziale „Przyprawy“ — znowu najważniejsze, jak grzyby, oliwa nicejska (w blaszankach), włoszczyzna suszona, żelatyna i t. d. pochodzą od żydów (Kantyl, Nimcowicz). Za to znowu artykuły mniej pokupne lub żądane w mniejszych ilościach, jak esencja octowa, kwas winny, gorczyca, musztarda (niema żydowskiej!), buliony (rosyjskie i zagraniczne), sól angielska, olej rycynowy — brane są od chrześcijan w... aptekarskich dozach.

III. W dziale „Konserwy rybne“ (str. 4 cyrkularza) wszystko bez wyjątku Hurtownia bierze od żydów: Br. Thursz w Warszawie i Szparca w Odesie.

IV. W dziale „Korzenie“ — oprócz rozmarynu, wanilii, szafranu, ziela angielskiego i t. p. mało pokupnych, reszta brana jest od żydów: Tenenbauma, Goldberga, Golflama i Turka. A mamy tu między innymi takie artykuły, jak cynamon, anyż, muszkatałowy kwiat i gałki, gwoździki, imbir, liście bobkowe, mak, rzepak, siemię, szafran i t. p.

V. W dziale „Owoce suszone“ znowu dostawcami są żydzi I. Bluman i Lewi, W. Bluman, Noe Fels, L. Fajersztein (chleb św. Jański, daktyle, figi, gruszki, jabłka, śliwki suszone, kasztany, migdały, morele, orzechy, rodzynki, prunelki, malaga, skórki pomarańczowe i t. d.

VI i VII. Herbata i kawa brane są wyjątkowo u chrześcijan, bo domy rosyjskie, handlujące herbatą, nie powierzają za-
stępstw żydom i posiadają u nas własne składy; kawa zaś po-

Kwestyonaryusz

Do broszury niniejszej dołączamy kwestyonaryusz z prośbą, aby wszyscy mniej lub więcej obeznani z handlem spożywczym nadesłali nam swe odpowiedzi i uwagi.

Chodzi nam o to:

1-o jaka jest przyczyna że Związek Stow. Spoż. — jeśli bierze część towaru od chrześcijan, to jednak bardziej proteguje żydów?

2-o czemu najważniejsze artykuły spożywcze bierze wyłącznie od żydów.

Prosimy o wskazanie nam przyczyn i odpowiednich firm chrześcijańskich, któreby mogłyby zastąpić żydowskie.

Z nadesłanych odpowiedzi postaramy się wydać niebawem broszurę p. t.

GDZIE KUPOWAĆ?

poradnik dla sklepów i spółek spożywczych, nie należących do zżydziałego związku.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać do dnia 1 grudnia r. b. do Redakcyi „Polaka-Katolika“, Trębacka 11.

Pisma polskie, którym zależy na unarodowieniu handlu naszego prosimy o przedruk kwestyonaryusza.

TOWARY BRANE OD CHRZEŚCIJAN I ŻYDÓW

(od chrześcijan jednak w mniejszej ilości).

RODZAJ T O W A R U	FIRMA ŻYDOWSKA	FIRMA CHRZEŚCI- JAŃSKA	Czy jest racjonalna przyczyna, że żydzi są więcej protegowani
Mąka pszen- na	agent żyd, przedstawi- ciel młynów rosyjskich na Ukrainie	Br. Krausse St. Kropiw- nicki	
Konserwy o- wocowe	Br. Thursch	Werner, Cyrański i S-ka	
Mydło	Stoch, Majde i S-ka	St. Markie- wicz, M. Krie- ger, J. Czyń- ski i Teodor Pill	
Zapałki	rosyjskie; agent Kohn	Mszczonów	
Tytonie	J. Rosen- blum *)	„Union“, Noblesse	
Masło, sery	Br. Thursz	Ziem. Tow. Mleczarskie	

*) Firma J. Rosenblum, uważa się obecnie za chrześcijańską, personel jednak ma przeważnie żydowski i reprezentuje rosyjsko-żydowskie fabryki tytoniowe.

TOWARY WYŁĄCZNIE BRANE PRZEZ ZWIĄZEK
OD ŻYDÓW.

RODZAJ T O W A R U	FIRMA ŻYDOWSKA	Jakie są firmy polskie lub zagraniczne chrześcijańskie mogące zastąpić ży- dowskie
Kasze: pszen- na manna, krakowska, gryczana, or- kiszowa, ja- glana	Fajwel Tu- rek	
Kasza perło- wa, pęczak, jęczmienna	Schultz i Pa- rzyński i Fajwel Turek	
Mąka karto- flana, gry- czana	Lejbuś Frei- der, J. Nim- cowicz, Goldman, Schultz i Parzyński	
Fasola, gro- szek, groszek zielony		
Ryż	B. Gildwarg, L. Fajerstein	
Grzyby	Srul Kantyf	
Oliwa nicej- ska w bla- szankach	agent żyd	
Pomidory, włoszczyzna suszona	Judel Nimco- wicz	
Konserwy rybne: bycz- ki, skumbrja	Br. Thursz	
szproty	Szparc w Odesie ajent żyd	

TOWARY WYŁĄCZNIE BRANE PRZEZ ZWIĄZEK
OD ŻYDÓW.

RODZAJ T O W A R U	FIRMA ŻYDOWSKA	Jakie są firmy polskie lub zagraniczne chrześcijańskie
<p style="text-align: center;">Korzenie</p> <p>Owoce suszone: chleb świętojański, cykata, daktyle, fi- gi, gruszki, jabłka, morele, prunelki, rodzynki, sliwki, malaga, skórki po- marańczowe</p>	<p>Josek Tenenbaum, L. S. Goldflam, M. Goldberg, F. Turek</p> <p>N. Fils, L. Fajer- stein, Bluman i Le- wi, W. Bluman</p>	
<p>Konserwy owocowe, kasztany, orzechy, migdały</p>	<p>ci sami co wyżej i Br. Thursz</p>	
<p>Cykorya</p>	<p>agent Kahan (Bohnego)</p>	
<p>Kakao</p>	<p>Bluman i Lewi</p>	
<p>Cukierki (landryny)</p>	<p>Szpak</p>	
<p>Krochmal</p>	<p>Wiesel, „Malwina“</p>	
<p>Świece newskie</p>	<p>Librowicz, Berg- sohn, Majde i S-ka</p>	
<p>Powidła</p>	<p>Br. Thursz</p>	
<p>Szpagat</p>	<p>Częst. Zakł. Jutowe</p>	
<p>Wetna drzewna</p>	<p>Oxner i Pomeranc</p>	
<p>Skrzynie, paki</p>	<p>A. J. Beiczner</p>	

żądana jest obecnie wyłącznie palona, a tę posiadają wyłącznie również chrześcijanie. Cykoryę natomiast dostarcza żyd Kahan (Bohnego)

VIII. W dziale „Wyroby cukiernicze“ żydzi dostarczają kakao holenderskie na wagę, (Bluman), i landrynki (Szpak).

IX. W dziale „wyroby mydlarskie“ znowu najważniejsze artykuły, jak krochmal, mydło, świece i zapalki dostarczają żydzi: Stock, Majde, Librowicz i Bergson, Kahan.

X. W dziale „różne“ — szpagat brany jest z żydowskich zakładów Jutowych w Częstochowie, oraz materiały piśmienne dla biura związku.

Uprzywilejowanie żydów.

Z zestawienia tego widać, że najważniejsze artykuły, jakie Hurtownia ma na składzie, pochodzą od żydów, chrześcijańskie zaś firmy dostarczają takie artykuły, których stosunkowo idzie bardzo niewiele i które nie można robić wielkich obrotów.

Ale i tu rzuca się w oczy uprzywilejowanie żydów. Oto — jak świadczy zebrany przez nas spis dostawców Hurtowni — chrześcijanie tolerowani są tylko o tyle, o ile w danej specjalności niema żydów.

Fabryka krajowa konserwów „Werner, Cyrański i S-ka“ dostarcza za setki rb., żydzi — pośrednicy — za tysiące.

Mąkę dostawiają firmy chrześcijańskie, jak Kropiwnicki i Ska, Krause (Lublin), ale bierze się od nich bardzo niewiele, wtedy gdy żydowskie firmy dominują w tym dziale. To samo dotyczy mydlarstwa — wprawdzie wśród dostawców ma Hurtownia chrześcijan (J. Czyński, „Cera“. T. Pill), ale głównymi dostawcami są pp. Stock i Majde!.

Mąkę rosyjską z Ukrainy dostarcza agent żyd.

Kasze perłowe i jęczmienne — Schultz i Parzyński.

Powidła — Br. Thursz.

Masło i sery — głównie Br. Thursz, trochę Warsz. Ziem. Mlecz. Tow.

Mydło i świece dostarczają ci sami żydzi, od których bierze Hurtownia na skład, a więc Majde i Stock; od chrześcijan, Markiewicza M. Krügera i z fabryki „Radocha“ bierze się bardzo mało.

Zapalki — głównie są protegowane częstochowskie (agent Kohn), wtedy gdy mszczonowskie znajdują się na 2-im planie.

Tytonie: z fabryki „Union“ i „Noblesse“, hurtownia bierze za ledwie za setki rubli, wtedy gdy konto J. Rosenbluma, mającego zastępstwo rosyjsko-żydowskich fabryk, wynosi kilkadziesiąt tysięcy rubli.

Firm żydowskich jak to wyliczyliśmy mamy 31.

Wprawdzie Rada nadzorcza na postawiony przez prasę narodową zarzut odpowiedziała, że Hurtownia na 105 firm z którymi jest w stosunku, liczy firm żydowskich zaledwie 15, których „uniknąć na razie się nie dało“, — jest to jednak, mówiąc skromnie, kłamstewko, które się samo rzuca w oczy.

Jak ze spisu wyżej podanego przekonać się mogli czytelnicy, żydzi dostarczają za pośrednictwem Hurtowni stowarzyszeniom najważniejsze towary — artykuły codziennej potrzeby których sprzedają się najwięcej. 30 firm żydowskich dostarcza tyleż, jeśli nie więcej, towaru, niż pozostałe 75 firm chrześcijańskich, żydzi bowiem dostarczają takie artykuły jak kaszę, mąkę, fasolę, groch, ryż, grzyby, oliwę, pomidory, włoszczyznę suszoną, konserwy rybne, korzenie, owoce suszone, kasztany orzechy, migdały, cykoryę, kakao, landrynki, bielidło, sodę, krochmal, mydło, świece, zapalki, powidła, sery, masło, tytonie, szpagat, wełnę drzewną do pakowania, skrzynie i t. d., wtedy gdy chrześcijanie: cukry, szczotki, knotki, szuwaks, atrament, makaron, farby, ocet, kawę, pierniki, herbatę, galaretki, wyroby chemiczne, wagi, wędliny litewskie, kasy ogniotrwałe, smary, t. j. takie artykuły, które są mniej żądane, lub na które, jak np. kasy, wagi, smary, chemikalia, farby rzadko kiedy jest w sklepach zapotrzebowanie. Wobec danych, jakie przytoczyliśmy trudno jest tłumaczyć Hurtownię, że ma do czynienia z takimi firmami żydowskimi, których na razie nie można było uniknąć.

Każdy choć trochę wtajemniczony w handel spożywczy wie aż nadto dobrze, że kasze, mąki, groch można mieć bezpośrednio od producentów krajowych, że ryż, korzenie, konserwy, owoce suszone sprowadzać można bezpośrednio ze źródeł, bądź przez chrześcijańskie domy handlowe, że wreszcie mydło, świece, zapalki, tytonie nabywać można z fabryk polskich, bez potrzeby uciekania się do żydów pośredników, którzy chętniej popierają wyroby żydowskie lub rosyjskie niż polskie.

Co zyskują stowarzyszenia?

Powiedzieliśmy, że Hurtownię w objęcia żydów pcha pozorna taniość artykułów, za ich pośrednictwem nabywanych.

Istotnie żydkowie cechują w tym względzie, ale stowarzyszenia nie mają z tego ani trochę korzyści, przeciwnie raczej straty.

Wychodzi na tem dobrze tylko Hurtownia która zarabia różnicę cen na swe utrzymanie, t. j. opłacenie lokalu i hojne uposażenie swego personelu. Gdy nie było Związku sklepy stowarzyszeń odwiedzali ajenci lub wojażerowie domów handlowych

i polecali swe usługi. Gdy zarządzający sklepem widział towar dobry a cenę przystępną, dawał zlecenie i był pewien, co za pieniądze stowarzyszonych otrzyma. Wojażer taki poznawał stowarzyszenia, widział ich gospodarkę i często wyjednywał dla nich pewne ulgi kredytowe.

Dziś poważne domy handlowe straciły kontakt ze stowarzyszeniami, mają dostęp tylko do Hurtowni i traktują ją jako swoją rywalkę — a więc bez szczególnych względów.

Dziś też stowarzyszenie zwraca się do Hurtowni i nigdy nie jest pewne, czy towar po znanej mu cenie zostanie i czy ten towar będzie dobry.

Hurtownia wprawdzie stara się o towar możliwie najtańszy, ale co utarguje, to przedewszystkiem sama pochłania. Dawniej hurtownik, mając do czynienia bezpośrednio ze stowarzyszeniami miał obowiązek odpowiedniego opakowania towaru do drogi i wyeksperymentowania go koleją, statkiem, czy furmankami.

Dziś hurtownik dostarcza zamówienia stowarzyszeń w powierzchniowym opakowaniu do Hurtowni w Warszawie, a ta dopiero musi towar pakować w skrzynię, odwozić swojemi końmi na stację i załatwić formalności z ekspedycją związane. Naturalnie Hurtownię kosztuje to więcej niż hurtownika prywatnego, który nie ma ograniczonej liczby klientów i, robiąc większe obroty, lepiej wyzyskuje pracę swego personelu, swych koni itd.

Hurtownia odwozi na kolej często jedną — dwie paczki, wtedy gdy hurtownik na tej samej furmance posyła 50 razy więcej i dzięki temu koszt utrzymania furmana, stajni, koni rozkłada na większą liczbę swych klientów.

W tych warunkach koszt opakowania i przewozu ponosi dziś stowarzyszenie, które tylko pozornie płaci za towar taniej, w rzeczy zaś samej otrzymuje nie tylko towar droższy, ale, gorszy, bo niema wyboru, tylko musi to brać, co mu Hurtownia przysła.

Stowarzyszenie zatem stanowczo traci na pośrednictwie Hurtowni, którą swoim kosztem właściwie utrzymują, zarabia zaś jedynie żyd pośrednik, który w dodatku mniej wydaje na opakowanie, przewóz, ekspedycję i korespondencję, bo towar dostarcza tylko do lokalu Hurtowni, porozumiewa się zaś przez telefon lub swój personel — nawet na porto pocztowe nie wydaje!

Tyle o stronie praktycznej działalności Hurtowni! Przejdźmy z kolei do strony ideowej.

Hasła a czyny.

Hasło unarodowienia handlu, pod jakim zaczęła swe istnienie w kraju kooperatywa, zostało przez Związek Stowarzyszeń Spożywczych stracone z oczu dla osobistych korzyści panów dyrektorów, którym nie o ideę chodziło, ale o wykazanie dochodu na pokrycie ich uposażenia.

Że taka działalność Związku jest szkodliwa pod względem narodowym o tem dwóch zdań być nie może. Wzbogacanie żywołów obcych nam i wrogich musi być poczytywane za grzech przeciw społeczeństwu tem cięższy, że taktykę taką dyktuje nie lekkomyślność lub nieświadomość, ale wprost zła wola i chęć osobistego zysku.

Ale nietylko pod względem narodowym panowie dyrektorzy związku zwrócili przeciw sobie opinię społeczną.

Schlebiając żydom, muszą schlebiać wszystkim tym, którzy ręka w rękę z żydami zmierzają do pogrążenia nas w ciemności niewiary, jako źródle wszystkiego złego.

Taki cel między innymi miał protest przeciw zarządzeniom Biskupów w sprawie „Zarania“, który pan Mielczarski wraz z całym personelem Hurtowni skwapliwie podpisał.

Oburzeniu na ten nieczny czyn dały wyraz protesty szeregu stowarzyszeń, domagając się usunięcia wrogów Kościoła.— Nieestety, znaleźli oni obrońców w gronie, z którego wyszli na wielkich działaczy, wśród panów Radziwiłłowiczów i Mitraszewskich, którzy są jednocześnie członkami żydowskiej bezwyznaniowej Kultury i Zjednoczenia Postępowego, oraz piastują wysokie urzędy w Związku Stowarzyszeń Spożywczych. Mając zapewnione ich poparcie panowie dyrektorzy nie liczą się z niczem: pan Mielczarski wchodzi w konszachty z żydami i podpisuje antyreligijne protesty, pan Wojciechowski usuwa ze stowarzyszeń godła naszej religii, jak to stało się w „Merkurym“, skąd wyrzucono obrazek Matki Boskiej; gwałci święta katolickie, zmuszając do pracy w niedzielę personel, i zwołuje w porze nabożeństw zebrania, byle uniemożliwić delegatom księżom brania udziału w pracy społecznej.

Istnieje nawet prąd, aby gdzie się tylko da usuwać od pracy w kooperatywach duchowieństwo, a zaciągać do niej nauczycieli ludowych.

Wszystko to dowodzi, że Związek Stowarzyszeń i jego Hurtownię nurtują prądy antykatolickie, że panuje tam duch inny, niż w większości stowarzyszeń, do których powstania w znacznej mierze przyczyniło się duchowieństwo nasze, stające zawsze chętnie do pracy dla Boga i narodu.

Słusznie przeto domagamy się, aby instytucja, która ma

iść z narodem, szła również z Bogiem, aby zwalczając wrogów kraju, zwalczała jednocześnie wrogów Krzyża, bo tylko te dwie drogi, razem złączone, zmierzają do lepszej naszej doli.

Z tych pobudek J. E. A. Łosiński, Biskup kielecki, wejrzawszy w szkodliwą działalność panów dyrektorów, zażądał od nich nawrotu ze złej drogi, słusznie zaznaczając, że w tak wybitnie katolickim kraju, jak nasz, kooperatywy powinny być wybitnie katolickie, a więc składać się mają nie tylko — jak dziś — z członków-katolików, ale mieć muszą na swym czele ludzi oddanych Kościołowi i godnie reprezentujących tę znakomitą większość ludzi wierzących, którzy zaciągnęli się pod sztandar kooperatywy, właśnie dlatego, że ona powołana została do walki ze wspólnym wrogiem narodu i Kościoła.

Bez tego koniecznego warunku rozwoju dobrej sprawy, jak słusznie mówi Dostojnik naszego Kościoła, „wcześniej lub później szydło z worka się pokaże; ujawnić się też muszą zasady, które umysły i serca kierowników i urzędników Związku Stow. Spoż. są ożywione, — tembardziej, że Związek pomimo słownych zastrzeżeń się i zachowania formy li tylko ekonomicznej, jest zrzeszeniem społecznym, wystąpienia zaś urzędników jego najbardziej osobiste, a jednocześnie wrogię dla religii, Kościoła, Biskupów — zawsze cechować będą ducha i kierunek całego Związku.

Próżno też mówić o „gorliwym spełnianiu obowiązków“, o „zasadach sprawiedliwości, uczciwości i t. d. w wymianie i produkcji artykułów spożywczych“ — bez zachowania przepisów religii katolickiej, które same tylko nakładają na sumienie człowieka sankcję Bożą — nagrody i kary wiecznej. Zasada zaś sprawiedliwości „ogólnie chrześcijańskiej“ nie wystarcza, bo jest nader szeroka i niebezpieczna, prowadząca do krańcowych i nedorzecznych wniosków co do ducha Związku i jego kierowników i urzędników, dlatego to Papież Pius X widząc, że całe zło w palącej kwestyi socyalnej czasów obecnych powstało właśnie ze zgubnej teorii „liberalnego chrześcijaństwa“, której się trzymała i trzyma znaczna liczba socyologów i ekonomistów, żąda, by społeczna działalność katolików występowała pod sztandarem katolickim, gdyż jedynie skuteczne zaspokojenie socyalnych potrzeb, da powszechny powrót do zasad katolickich. „Niechże Związek ekonomiczno-społeczny (tak pisał do hr. Medolago Albani, prezesa Zw. Włoskiego) odważnie rozwija sztandar katolicki. Nie jest ani lojalnem, ani godnem coś udawać, pokrywając dwuznacznym sztandarem wyznanie katolickie, jakby to był towar zepsuty i przemywany“. Podobną też dyrektywę zostawił nam genialny społecznik Leon XIII, podkreślając że

„jedynie katolicki program ma moc stawić czoło kryzysowi socjalnemu“.

Wraz z tym wymaganiem religii naszej idzie w parze powinność narodowa, ponieważ dopóki stowarzyszenia nie będą miały wybitnie zaznaczonego charakteru polsko-katolickiego o wydobyciu się z pod wyzysku żydowskiego nie może być mowy. „Napewno, jeżeli nie bezpośrednio przez kierowników Związku, to pośrednio przez członków swych, „pupilów“ o zaniarskich i rzekomo postępowych — zżydźiałych poglądach, żydzi będą mieli przeważny wpływ na kierunek i na ducha Związku. Hurtownia Związku będzie składem żydowskich towarów i pośredniczącą kancelaryą żydowskich ekonomicznych interesów i obrotów“. Tak jak nią jest dzisiaj!

„Nie chodzi wcale o to, by w sklepach, czy na posiedzeniach Zarządu albo Rady Nadzorczej urzędnicy omawiali kwestye religijne, dogmatyczne, wykładali katechizm, mówi dalej J. E. ks. Biskup Łosiński w swej odpowiedzi p. Wojciechowskiemu, ale chodzi o to, by podając się za katolików — we wszelkich działaniach publicznych czy prywatnych, przeciwko tym zasadom nie mówili i nie wykraczali.

Musimy być katolikami z przekonania nietylko w świątyniach, nietylko w fotelach, krzesłach, czy na ławach sesyi ekonomicznych, lecz także w prywatnych wystąpieniach, w prywatnem życiu. Wszędzie i zawsze człowiek musi być całym sobą i chrześcijanin-katolik całym sobą. Wtedy tylko praca będzie korzystną dla społeczeństwa w obecnej dobie i dużo się przyczyni do polepszenia warunków bytu naszego w przyszłości.“

I dlatego każdy dobry polak, każdy katolik musi oświadczyć Związkowi Stowarzyszeń Spożywczych, że dopóki nie zmieni obecnego bałamutnego i szkodliwego kierunku, dopóki nie oprze się na zasadach szczerze katolickich i odpowiednich nie dobierze urzędników nikt szczerze oddany Ojczyźnie i Bogu łączący się z nim nie będzie.

A ponieważ wierzymy, że w stowarzyszeniach dziś należących do związku jest wielu dobrych polaków i gorliwych katolików, mamy nadzieję, że na najbliższych zebraniach ogólnych poruszą tę bolesną sprawę, pobudzą ogół członków do wypowiedzenia się w myśl naszych wywodów i zażądają zmiany kierunku Związku przez usunięcie obecnych kierowników i zaniechanie dawniejszej gorszącej gospodarki żydowskiej w Hurtowni.

Związek i hurtownię utrzymać należy, trzeba jedynie usunąć z niej ludzi, którzy działają na szkodę.

Tego wymaga nasz interes narodowy.



F

22.12/5